

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane“ 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Z nowym rokiem szkolnym.

I.

„Adasiu! Jutro zapisy trzeba się przygotować do podróży!“ „Jako? Już jutro?“ zapytał malec, a lzy zakreśliły mu się w oczach.

I nie dziw. Rozkoszne dni wakacyjne, dnie swobody rajskiej, wśród ukochanego rodzeństwa, pod okiem troskliwej i serdecznej matuli, już przeminęły. Ach! i jak prędko przeminęły! Jak jeden dzień, jak błysk słońca! Należy powracać do obowiązków, do karności szkolnej i tego kieratu, w którym trzeba będzie chodzić przez półjedenaście miesięcy. Ale nie sama myśl o obowiązku i o pracy napędza smutkiem serduszko Adasia. O, nie myślcie, że on taki leniuch, że nie lubi nauki i szkoły. On wie, że uczyć się trzeba, on kocha także kolegów swoich i tęsknił nawet przez wakacje do tych, z którymi łączyła go przyjaźń; nawet myśli, że znów zobaczy się z tym wesołym pustakiem — Kaziem i z tym śmieszynym borylą Józkiem, któremu wszyscy dokuczają, ale którego przecież bardzo wszyscy lubią, ta myśl, że znów znajdzie się wśród tych czupurnych, ruchliwych jak iskra kolegów cieszy go i osłada chwile rozstania z domem rodzicielskim.

Adaś smutny jest jednak z innego powodu. Jemu żal tego ciepła rodzinnego ogniska, tej pieczyoty macierzyńskiej i tego rozumnego, a życzliwego towarzystwa ojcowskiego; jednym słowem żal mu rodziny, którą musi opuścić na długi, bardzo długi czas; w mieście będzie ciągle między obcymi. Gdyby nie to, pocieszyłyby się prędko po ubiegłych wakacyach.

Ale ta myśl nie tylko jemu zasępiła czoło. Jest to także najważniejsza troska Adasiowych rodziców. Oni myślą właśnie nad tem, gdzieby go umieścić. Adaś chodził dotychczas do miejscowej szkółki ludowej, a teraz

po zdaniu wstępnego egzaminu do gimnazjum po raz pierwszy ma iść „w obce ręce“. W domu czuвано nad nim, aby był pobożny i dobry, chroniono go od złego towarzystwa, od zepsucia moralnego. Czy tam w obcym mieście nie popsują go? czy będą dbali nie tylko o jego ciało, ale i o duszę? A duszyczka ta, to świeżo wyrosły pęd, to wątku jeszcze gałązka, wrażliwa i czuła na zimno i wiatry, a pragnie ciepła i światła. Potrzebuje ona ciągłej troskliwej opieki i rady i pomocy. Czy ją znajdzie? Oby przynajmniej nie zniszczono tego dobrego, które weń rodzina wszczepiła. A ileż to niebezpieczeństw czyha na tę jeszcze wątłą latorośl! Czy znajdzie dość siły, aby jej nieprzyjazne lub szkodliwe wpływy nie spacyły? Czy ci, którym powierzono tę małą istotkę, wesprą ją, gdy będzie trzeba, czy ją uchronią od zniszczenia, od upadku i zepsucia?

I oto nasuwa się nam ważna społeczna sprawa i pytanie: „Kto ma temu dziecku zastąpić rodziców, kto ma spełnić ten święty obowiązek, który dotychczas spełniali chętnie rodzice?“ I ręczymy, że na 100 zapytanych 99 odpowie: „A któżby inny jak nie... Szkoła!“ Tak — zapewne — szkoła wiele może tu zdziałać, ale to dziecko jest w szkole 5 lub najwyżej 6 godzin, a 18 godzin jest poza nią zupełnie. Czy tych 18 godzin nie zepsują tego, co dobrego zdziałała szkoła w 5 lub 6 godzinach? Ale odpowie ktoś na to: „Przecież ten Adaś dotychczas także przesiadywał po parę godzin w szkole, a resztę dnia przepędzał poza nią“. „Tak — tylko, że przez tych 18 godzin czuwał nad nim ojciec, czuwała matka. A teraz?“ Teraz ma czuwać „odpowiedzialny nadzorca“. Czy on zastąpi mu chociaż w części rodziców?

Szkoła z pewnością będzie się starała wypełnić jak najlepiej swoje zadanie i w każdym razie nie podkopie w dziecku gruntu moralnego, boć chyba nauczyciel tego nie uczyni — w szkole czuwają prócz tego nad moralnością dzieci katecheeci, czuwa dyrektor zakładu. Ale czy szkoła może wiele zdziałać dla

uchronienia dziecka od złych wpływów i czy może w zupełności zastąpić dom i rodziców? Każdy rozsądny człowiek wie o tem, że tak nie jest, bo szkoła ma także uczyć, ma podawać pewien oznaczony zakres wiadomości i ma te wiadomości utrwalać w umysłach uczniów i egzekwować je.

Gdzież więc ma się znaleźć w szkole czas na wniknięcie głębsze w duszę każdego dziecka z osobna, zwłaszcza wobec obecnego nadmiernego przepełnienia klas tak w szkołach ludowych jak i w średnich? Nauczyciel chcąc spełnić należycie, czego władze od niego się domagają, chcąc wyczerpać przepisany materiał i przyswoić go uczniom i pracę ich należycie wy badać, ma dzisiaj tak wiele zajęć, że niema czasu wprost odetchnąć. I gdzież tu można myśleć o czemś więcej? Gdzież tu jest czas na wniknięcie w duszę dziecka, na sprostowanie jego błędnych uczuć lub myśli? Zapewne, że zdolny pedagog może jednym słowem nieraz więcej zdziałać, niż długim upominaniem, ale każdy przyzna, że jest to wpływ więcej przypadkowy, zależny od wrażliwości i dobrej woli ucznia. To pewne jednak, że uczeń, zajęty w szkole nauką, nie ma ani sposobności, ani czasu na dopełnienie czegoś złego, ale jak przez tę resztę godzin dnia uchronić dzieci od zgorszenia lub upadku? To jest rzecz warta głębszej rozważyć.

Przedewszystkiem zastanówmy się, jakie to niebezpieczeństwa mogą grozić dzieciom w każdym, a więc i w naszym mieście? Najpierw wszystko to, co je może od nauki i obowiązków szkolnych odciągnąć, a doprowadzić do tego mogą ucznia towarzysze, goniący nadmiernie za zabawą. Jeżeli to będzie tylko gra w kiczki, lub w piłkę, włożenie się po polach, nie wyrządzi to jeszcze wielkiej szkody przynajmniej pod względem moralnym, ale jeśli to będą karty, trunki lub odwiedzanie szynków i do tego najgorszych spelunek, aby ująć oka profesorów i ludzi poważnych — czy z tem nie łączą się najgorsze następstwa, a więc nieobyczajne mowy,

23) **Władysław Kucharski.**

Z przeszłości Sanoka.

(Regestr złoczyńców grodu sanockiego 1554—1638).

W r. 1562. jako współwinny występuje „Klecha“ z kościoła z Gwojca, który wziął z słupku gr. 20¹⁾. Z popowiczami oskarżonymi o kradzież, spotykamy się znowu w r. 1612 i 1614²⁾, a te fakty, chociaż nieliczne, świadczą przecież o niskim poziomie moralnym popów z nad węgierskiej granicy w XVI i w początkach XVII wieku, jeżeli wśród nich są tacy, co cerkwie własne rabują, przechowują kradzione rzeczy lub je nabywają i stają na czele najazdów na szlacheckie dwory. Cóż więc można mówić o ludzie, ich pieczy powierzonemu, i jak dziwić się, że każda prawie wieś ma jednostki, które ręki kata nie uszły, jeżeli i popi z ich ręki ginąć muszą, bo taka śmierć „zasługom ich przystojna“.

¹⁾ Nr. 22. str. 67.

²⁾ Nr. 144. str. 200. i nr. 150. str. 204.

Samo się przez się rozumie, że sąd wysnuty z „Regestru złoczyńców“ byłby jednostronnym, że wśród duchowieństwa nie wszyscy szli drogą popa Jurka z Jasienia, jak zresztą skądinąd historyja nas o tem poucza, a sam Regestr daje nam tego świadectwo, gdy w r. 1605. ksiądz pleban Maciej Umastowski, kiedy stawał w obronie paraskiego kościoła, został popieczony przez hajduków przemyskiego starosty, którzy gwałt kościołowi uczynili, zabierając kielichy i aksamity dane na ornaty i dalmatyki przez pana Stanisława Stadnickiego, dziedzica na Lesku¹⁾.

Wśród złoczyńców grodu sanockiego widzimy także i tego, który cudzego miał strzedz mienia, a zawodowym jest złodziejem, mianowicie w r. 1563. widzimy Janka z Chyrowa, stróża nocnego sanockiego zamku, który zeznał, iż kradł proch, śledzie w piwnicy u „aptykarza“ zamkowego, koc, czapkę czerwoną, portki płócienne, koszulę i ręcznik wrotomemu w bronie²⁾, poduszkę, którą wyspał do swojej, i inne rzeczy³⁾. Widzimy

¹⁾ Nr. 108. str. 153—156.

²⁾ Nr. 25. str. 68 i 69.

też między oskarżonymi sołtysów, czyli co jak wyżej powiedzieliśmy, widzimy ludzi różnych stanów i zawodów.

Mieszczanie w sądzie tym jako oskarżeni lub oskarżyciele niezlicznie występują. W r. 1554. jako poszkodowany występuje niejaki Dawid de Sanok¹⁾; w r. 1560. w sprawie Jana Lackiego z ziemi sieradzkiej, oskarżonego o kradzież w zamku sanockim, występują niejaki Marcin barwierczyk, do którego zabraną w zamku monetę oskarżony miał przegrać, obywatel Skibicki, pod którego sianem rzeczy skradzione były schowane, Jan ślusarz, co mieszkał podłe złotnika, u którego oskarżony ukradł ogniwę, sztydelko, flaszkę, gwoździ i wytrychy, i krawiec Prask, do którego przegrał 22 flor. w gospodzie u Iskry²⁾ wreszcie chłopiec Szczerba. W r. 1561. Falta z przedmieścia sanockiego staje przed sądem jako poszkodowany, w r. zaś 1564. jako poszkodowana podczas jarmarku zjawia się mieszcza sanocka Skibicka, skarżąc o kradzież pieniędzy Jakóba, kata sanockiego, i Janka z Trzmielca³⁾.

(C. d. n.)

¹⁾ Nr. 3. str. 49.

²⁾ Nr. 11. str. 56—59.

³⁾ Nr. 14. str. 60. i nr. 30. str. 76.

a z czasem i uczynki, które chłopcu odbiorą wstyd, przepalą duszę występkiem, napędzą ją jadem cynizmu i zniszczą zdrowie na zawsze? Czyż takie wypadki nie zdarzały się i nie zdarzają w Sanoku? I cóż może szkoła na to poradzić?

(C. d. n.)

Powiat sanocki w cyfrach.

XXIV.

III. Siła ekonomiczna.

Udział w podatkach bezpośrednich pojedynczych okręgów sądowych powiatu, większej i mniejszej własności i gmin.

Na podstawie dokładnie zebranych, a wyżej przytoczonych cyfr możemy stwierdzić, że okrąg sądowy sanocki płaci dwa razy więcej podatków bezpośrednich, aniżeli okręgi Rymanów i Bukowsko razem wzięte. Suma podatków obu tych okręgów wynosi 97.195 K., a okręgu sanockiego 192.264 K.

Gdyby okrąg sanocki stanowią sam dla siebie powiat, wówczas powiat ten należałby do zamożniejszych. Przytłacza on ową przewagą ekonomiczną nie tylko większy pod względem przestrzeni, ale nie urodzajny i słabo zaludniony okrąg Bukowsko, ale i okrąg Rymanów, który zajmuje wprawdzie mniejszą przestrzeń, ale ma wiele ziemi urodzajnej i ludność gęstą. W okręgu Rymanów nie licząc izraelitów mieszka tyłu Rusinów i Polaków (11.466 rel. rz.-kat., 11.350 gr.-kat.), w okręgu Sanoku mieszka nieco więcej Rusinów (21.580 rel. rz.-kat., 23.492 gr.-kat.) w okręgu Bukowsko natomiast mieszka trzy razy więcej Rusinów niż Polaków (6.314 rel. rz.-kat., 19.080 rel. gr.-kat.). Przy tej sposobności zauważyć musimy, że przeważną część ziemi urodzajnej tak w zagłębiu jasielsko-sanockim, jak w dolinach rzecznych zajęta została przez Polaków. Do przewagi okręgu sanockiego nad rymanowskim przyczynia się w pierwszym rzędzie miasto Sanok, a nadto i ta okoliczność, że okrąg ten ma dwa razy licniejszą ludność, gdyż liczy 50.244 mieszkańców, a okrąg rymanowski tylko 25.355.

Okrąg rymanowski zajmuje pod względem siły ekonomicznej podobne stanowisko wobec okręgu Bukowsko, jak okrąg sanocki wobec obu; jest więc prawie dwa razy silniejszy pod względem ekonomicznym od okręgu Bukowsko.

Właściciele mniejszych posiadłości, a więc chłopcy z pewną liczbą mieszczan płacą podatek gruntowego i domowoklasowego w przeblizeniu 170.000 K., a więc znacznie więcej niż połowę całej sumy podatków bezpośrednich. Uwzględniając i tę okoliczność, że w ich posiadaniu znajduje się dwie trzecie części powierzchni całego powiatu widzimy, że w porównaniu z wszystkimi innymi warstwami ludności powiatu, przewyższają one te warstwy znacznie pod względem siły ekonomicznej.

Resztę podatków bezpośrednich w kwocie około 120.000 K., należy rozdzielić na dwie prawie równe części. Jedna z nich przypadnie właścicielom większych obszarów, druga mieszczaństwu, a więc właścicielom realności, kupcom, rzemieślnikom, drobnym przemysłowcom i przedsiębiorstwom kredytowym i innym. Przewagę w życiu społecznym tym warstwom nad chłopami, jak już teraz przy podatkach bezpośrednich widzimy, zapewnia tylko ich wyższe wykształcenie, pod którym to względem ludność miejska przewodziła z powodów ilościowych ogromnie góruje nad właścicielami obszarów. Nie chcę i tym razem dłużej nad tą sprawą się rozwodzić, chcę, aby cyfry same przemawiały.

Dla oceny siły ekonomicznej gmin powiatu najważniejsze znaczenie ma także poznanie ich siły podatkowej. Zbadanie ich majątku (zakładowego), dochodów i

wydatków¹⁾ może nam tylko uzupełnić ogólny obraz ich siły ekonomicznej uzyskany na podstawie podatkowej.

Dr. Joachim Bartoszewicz²⁾ w pracy swej o sile podatkowej gmin wiejskich Galicyi używa metody, następującej. Oto nie odpowiada wprost na pytanie: jaką kwotę podatków opłaca dana gmina? Jakkolwiek posiadał szczegółowe wykazy wymierzonych na r. 1899 w każdej gminie bezpośrednich podatków rządowych. Postawił on sobie inne pytanie, mianowicie: ile w danej gminie przynosi jeden cent dodatku gminnego do podatków bezpośrednich w tejże gminie wymierzonych? Innymi słowy, pytanie to brzmi: jaka jest wydajność jednego centa dodatku do podatków rządowych w danej gminie, w danej kategorii gmin? Dr. Bartoszewicz czyni tak dlatego, że metoda ta ułatwi dalsze prace, mające na celu poznanie ekonomicznej siły gmin wiejskich, gdyż znaczną część dochodów uzyskują gminy galicyjskie przez nakładanie dodatków do podatków rządowych. W pracy swej podaje absolutne cyfry, odnoszące się do ilości gmin o różnej wydajności jednego centa.

Gmin o wydajności jednego centa dodatku do podatków bezpośrednich niżej 1 zł. w. a. to znaczy płacących mniej niż 100 zł. podatku, znajduje się w powiecie

4, w Galicyi 102,
od 1 do 5 zł. w. a. (od 100 do 500 zł. pod. bezp.) w powiecie 75, w Galicyi 2368,
od 5 do 10 zł. w. a. (od 500 do 1000 zł. pod. bezp.) w pow. 30, w Galicyi 1890,
od 10 do 15 zł. w. a. (od 1000 do 1500 zł. pod. bezp.) w pow. 6, w Galicyi 867,
od 15 do 20 zł. w. a. (od 1500 do 2000 zł. pod. bezp.) w pow. 2, w Galicyi 365,
od 20 do 30 zł. w. a. (od 2000 do 3000 zł. pod. bezp.) w pow. 3, w Galicyi 314,
od 30 do 40 zł. w. a. (od 3000 do 4000 zł. pod. bezp.) w powiecie 1, w Galicyi 90,
od 40 zł. w. a. wyżej w Galicyi 73.

W procentowym stosunku wyrażona ilość gmin o wydajności jednego centa dodatku do podatków bezpośr. w powiecie niżej 1 zł. w. a. wyn. 3.31% w Galicyi 1.68

od 1 do 5 " " " 61.98 " " 39.01
od 5 do 10 " " " 24.79 " " 31.14
od 10 do 15 " " " 4.96 " " 14.28
od 15 do 20 " " " 1.65 " " 6.02
od 20 do 30 " " " 2.48 " " 5.17
od 30 do 40 " " " 0.83 " " 1.48

Z ogólnej liczby 6070 gmin, podlegających ustawie z r. 1866, znajduje się w Galicyi 102, a w powiecie 4 takie, z których z 1 centa dodatku do podatku otrzymaliśmy mniej niż 1 zł. w. a. Najwięcej (16) tego rodzaju gmin posiada powiat liski. Są to gminy najuboższe i zwykle najmniejsze. Znajdują się one w 39 powiatach tak, że połowa powiatów ich nie posiada.

Do drugiej kategorii gmin należą w Galicyi 2368, a w powiecie 74 gmin. Są to także gminy ubogie i małe. Najwięcej tego rodzaju gmin posiadają powiaty: wielicki, jasielski, nowosądecki i liski. W powiecie jest ich prawie 62% ogółu gmin podlegających ustawie z r. 1866, a więc prawie dwie trzecie, a w Galicyi stanowią one nieco więcej, niż jedną trzecią część tych gmin. A więc tylko jedna trzecia część gmin w powiecie należy do zamożniejszych, przeważna zaś ich część należy do najuboższych gmin w Galicyi.

Do bogatszych gmin miejskich należą miasto Sanok i Rymanów. Największe znaczenie między gminami powiatu ma Sanok. Miasto to opłacając prawie trzecią część podatków bezpośrednich całego powiatu, płaci prawie tyle, ile reszta okręgu sądowego sanockiego lub prawie tyle, ile okręgi Rymanów i Bukowsko razem wzięte, płaci też więcej niż wszystkie obszary dworskie w powiecie. Nie może wprawdzie Sanok iść w porównanie z większymi miastami Galicyi, ale trzeba pamiętać, że w powiecie powinno to miasto nawet ze względu na swą siłę podatkową zajmować dominującą, a co więcej, mając

¹⁾ Dr. Zbigniew Pazdro: Wydatki administracyjne w gminach, podlegających ustawie z r. 1866. Wiadomości statystyczne. Tom XIX. r. 1903.

²⁾ Siła podatkowa gmin wiejskich w Galicyi, podlegających ustawie gminnej z r. 1866. Wiadomości statystyczne. Tom XIX. r. 1903.

na uwagę względy nie tylko ekonomiczne, powiedziałbym wprost przewodniczące stanowisko w życiu społecznym powiatu. Nie dlatego, że Sanok jest siedzibą centralnych władz rządowych i autonomicznych powiatu, należy mu się stanowisko, lecz dlatego, że jest ogniskiem, w którym się skupia życie ekonomiczne, intelektualne i moralne powiatu, że jest jakoby sercem, dającym życie fizyczne, mózgiem, dającym życie duchowe całemu powiatowi.

Miastu Sanokowi bez Posad sanockiej i olchowskiej, stanowiących jego przedmieścia, wymierzono w r. 1903. podatki bezpośrednie w następujący sposób:

podatek gruntowy w sumie (1.348 K. 38 h.)	
" zarobkowy	5.566 "
" osob.-dochod. przeszło	18.000 "
od płac	143 "
od przedsiębiorstw obowiązkanych do skład. rach.	16.741 "
podatek czynszowy	32.416 "
" 5-procentowy	9.399 "
Razem	83.613 K. 38 h.

Do sumy powyższej należy dodać nadto podatek rentowy, opłacany przez mieszkańców miasta. (C. d. n.)

Z teki pesymisty.

Niech tu kto ośmieli się twierdzić, że nasz kraj jest „Ein passives Land”, kiedy co ruszyć, to nawiedzają go wszyscy i najwyżsi dygnitarze, aby podziwiać jego bogactwa i piękności. — Jeszcze nie przebrzmiały echa uciśnionych dawnych na cześć ministra od rolnictwa, a już powaliliśmy znowu, najwyższego w państwie dygnitarza — ba optymisci zapowiadają nawet, że wkrótce po odjeździe jego wybiera się do nas w odwiedzinach trzeci minister i to ten, w którego rękę spoczywa — to co nas najbardziej boli — bo zarząd podatkami.

Były i będą więc znowu uroczyście powitania, parady, a nasi głębocy politykarze smarzą sobie mózgi już od dłuższego czasu nad odgadywaniem przyczyn, które spowodowały tak licznych gości ze sfer rządzących i przepowiadają błogie skutki tych odwiedzin. No i słusznie to czynią, przecież ci co robią politykę powinni odgadnąć, co spowodowało te wycieczki ministerjalne od dawna niebyswałe — oraz jakie dobrodziejstwa spłyną na nas wskutek nich. Są tacy, którzy z zapowiedzianej wizyty p. Körbera u naszego kołowego Regimentarza wioskują, iż zapewne po opawskich awanturach nastroszony przez Niemców zawoła pan Minister do Regimentarza podobnie jak niegdyś wołał poseł cesarski do króla Jana III.: „Ratuj chrześcijaństwo, ratuj rząd”. — Inni w skrytości ducha cieszą się nadzieją, że po tegorocznej posusze, która pozabawiła nas paszy, buraków i wszelkich urodzajów, powiniemy spaść na nasz kraj z okazji tych wydarzeń — jeżeli już nie ulewny — to przynajmniej drobniutki deszczyk orderów, tytułków i t. p. ochłody i osłody — i nie jeden może w zaciśniętym domowym ćwiczyć się w robieniu oblesno-słodkiej miny dla zwabienia takiej ożywej kropli — i gimnastykował grzbiet, aby przy podziękowaniu nie wydał się zbyt sztywnym. Ale wszyscy ci nasi politykujący astrologowie, którzy napród ogłosili swoje toroskopy — omyli się — a to dlatego, że pan minister nie zobaczył co by zobaczyć powinien, aby miał należyty i prawdziwy obraz naszej biedy, tego, co się u nas dzieje — i co by widzieć potrzebował jeżeliby miał szczerą chęć biedzie naszej zaradzić. — On zobaczy tylko to, co mu pokazać zechcą — a nie musiałyby to być chyba w kraju zamieszkanym przez Polaków, żeby nie starano mu się pokazać wszystko w lepszym świetle niż jest rzeczywistość. Wszak to już w usposobieniu naszym leży okazywać się zawsze możniejszymi i bogatszymi, niż jesteśmy w istocie — bo u nas do dnia dzisiejszego uchodzi: „Zastaw się a postaw się”. — Zobaczy więc p. minister Potemkinowski obrazy — i gotów powiedzieć ministrowi finansów: „Nie tak źle jak myśleliśmy, można jeszcze srubę przykręcić”. Ale taka to już widać dola wszystkich wielkich tego świata, że trudno im prawdę zobaczyć! — Niechby przybył do nas pan prezydent ministrów incognito —

jak Harun Al-Raszid — a wstąpił do chaty chłopskiej — zobaczył, czem się tam na przednoku żywią, niechby się dowiedział, że często cała rodzina w zimie jest współwłaścicielką tylko jednej pary butów i skoro jeden z członków w tych butach wyjdzie, — to reszta musi bosy siedzieć w domu — aż buty powrócą — a wtedy gotówby był może powiedzieć do kolegi od skarbu: „In Polen ist nichts mehr zu holen“, wtedy zbladłyby Potemkinowskie krajobrazy — i możeby poważnie pomyślano nad tem, że dla tej Galicyi trzeba koniecznie po stu latach nareszcie naprawdę coś zrobić.

To się jednak nie stanie, po różnych znakach na niebie i ziemi to wnoszą, a szczególnie po okólniku p. Mory Korytowskiego, opublikowanym w „Słowie polskiem“, i Reformie, w którym jasno jak słońce powiedziano, że urodzaje są dobre i urzędy podatkowe powinny egzekwować siłą pary przeszłoroczne zaległości i tegoroczne podatki. Jeżeli zaś brakuje im do tej roboty ludzi, to niech zarekrutują więcej egzekutorów — i ściągają a ściągają podatki, chociaż chłop ostatnią krowę sprzedaje za pół darmo, aby mu z braku paszy nie zdechła — i choć dziś zaraz po żniwach może się znacznie dla niego przednowek, bo... bo... jakże — przyjedzie pan minister, to nie można mu wykazywać zaległości — mogłby pomyśleć, że dyrekcyja skarbu w Galicyi ma mało sprężystego naczelnika — albo, że w Galicyi bieda — a tak źle nie jest — tylko, że ta hołota, która niema co jeść, z uporu nie chce płacić.

Otóż wbrew wszelkim różowym nadziejom, wbrew wszelkim szczęśliwym horoskopom — ja twierdzę, że z tych odwiedzin kraj zysku nie odniesie, bo panowie ministrowie zobaczą — krajobrazy Potemkina — a my dalej będziemy na korzyść zachodnich prowincji wyzyskiwani, taryfy na kolejach będą nadal takie jak są, że my dwa razy tyle płacimy, co drudzy, aby się broń Boże u nas choćby i najmniejsza fabryka utrzymała nie mogła. Jeżeli zaś od kilku wagonów paszy rząd w czasach klęski zniży przewoźne, krzykną Niemcy, że rząd robi Galicyi milionowe prezenta! — A dlaczego to wszystko tak jest? Bo się niema kto za nami ująć po męsku — bo w naszej reprezentacji trafiają się Walewscy.

Z Rady miejskiej.

Przy komplecie 22 ojców miasta odbyło się w dniu 25 bm. posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem wiceburmistrza Gieli. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, wniósł p. radny Kwiatkowski poprawkę do protokołu, iż reskrypt namiestnictwa w sprawie opłaty 50% dodatku od opłaty propinacyjnej od trunków słodzonych nie należy rozumieć, iż gminie, lecz dzierżawcy nie przysługuje prawo poboru takiego dodatku. Rada nie uznała jednak potrzeby zamieszczenia tego sprostowania.

Przed przystąpieniem do wyznaczonego porządku dziennego zawiadomił przewodniczący Radę, iż tutejsze Starostwo zezwoliło już na budowę drogi na „Podgórze“ i że roboty około tej drogi są już w toku.

Na pierwszym miejscu porządku dziennego stanęła sprawa załatwienia rekursu mieszkańców ulic Podgórze, Rybackiej, Sanowej i części Zamkowej przeciw postanowieniom uchwalonego rejonu ogniowego. — Nad tą sprawą wywiązała się gorąca dyskusja — część radnych była za reasumpcyą całego rejonu, wreszcie po przemówieniu dr. Słazki, iż niema potrzeby uchwalania nowego rejonu, lecz chodzi o uwzględnienie lub nieuwzględnienie rekursu wniesionego przeciw niektórym postanowieniom rekursu zaczonego, uchwaliła Rada, uwzględnić częściowo rekurs, a tamsamem przyjęła rejon uchwalony wrogiego czasu przez ankietę do tego wybraną — a wniosła tylko postanowienia pomieszczone tam wskutek wniosków poczynionych już na posiedzeniu Rady. Tamsamem rejon ogniowy — już prawomocnie uchwalony — i jest nadzieja, że przecie i u nas zapadną lepsze stosunki pod względem policyi budowlanej i skończy się peryod kleciana, różnych bud i przybudówek drewnianych, kryjących w sobie ciągle niebezpieczeństwo pożaru.

Z kolei uchwalono przyjąć ofertę Berla Oberländera na wydzierżawienie poboru opłat targowego w latach 1905., 1906. i 1907. za czynsz roczny 3755 K. jako korzystną dla gminy, gdyż czynsz wyższy od dotychczas płaconego.

Następnie uchwała Rada na wniosek radnego p. Kwiatkowskiego wzmożenie komisję kontrolującą o jednego członka i wybrała w myśl wniosku radnego Rozuma do tej komisji — poparła również rezolucyę we wniosku postawioną, aby wezwać komisyę do przedłożenia na następnem posiedzeniu sprawozdania o stanie kasy, co komisya w myśl ustawy cztery razy do roku czynić powinna.

Potem wybrała Rada członkiem komisji administracyjnej funduszu emerytalnego urzędników miejskich p. Gieł. Dłuższą dyskusyę spowodowała sprawa uznania ulicy Mickiewicza drogą komunikacyjną Sanok-Mrzygłód przez Trepczę i złączenia z tą sprawą ugodą z p. Berlem Finkiem o ustąpienie 179 m² gruntu z jego realności dla ostatecznego uregulowania ulicy Mickiewicza.

Ulicę uznano jednomyślnie drogą komunikacyjną — natomiast nie było tej jednomyślności co do przyjęcia warunków przez p. Finka za ustąpienie gruntu postawionych, w których się niestety przebiegało znowu to, co się u nas powszechnie spotyka, że jeżeli gmina potrzebuje wziąć coś od swego obywatela, to trzeba ją udrzeć — bo gmina płaci z kasy! — Zażądał on mianowicie za odstąpienie się mający grunt — cztery razy taką przestrzeń gruntu z części ogrodu publicznego do jego realności przytykającej t. j. 716 m² gruntu, a gdyby gmina tyle mu odstąpić nie mogła, to za resztę brakującą gruntu ma mu zapłacić po 12 — a z targiem po 10 K za metr czyli po 36 K za sążeń kwadratowy. Prócz tego żądał pozwolenia wpuszczenia kanałów z nowo wybudować się mających na jego gruncie domów do kanału miejskiego, również, aby narożny dom nie musiał od trotuaru odsunąć w myśl uchwalonego planu regulacyjnego, lecz postawi go przy trotuarze. Wielu radnych uważało żądanie p. Finka za wygórowane — uchwaliła wreszcie Rada — ofiarować mu bez żadnej dopłaty za jego 179 m² gruntu — przeznaczony na to jeszcze podczas dawniejszych pertraktacji pas gruntu z ogrodu wynoszący 444 m² t. j. około 2½ raza tyle, co on daje, i przyznać mu resztę żądanych dogodności. Ciekawimy, co zrobi p. Fink, i w jakim świetle staną jego uczucia obywatelskie wobec tej propozycyi.

Wiele czasu zabrała również sprawa rekursu od orzeczenia Namiestnictwa co do 50% dodatku od opłaty propinacyjnej od trunków słodzonych. — Po długiej debacie, w której radny p. Kwiatkowski broił swego wniosku o cofnięcie rekursu, uchwaliła Rada na wniosek dr. Słazki nie cofać go.

Bezpłatne miejsce w bursie gimnazjalnej nadano Ludwikowi Dregiewiczowi, uczniowi II. klasy.

Do wydziału szkolnego dla szkoły przemysłowej uzupełniającej wybrano radnych pp. Kwiatkowskiego i Karola Siekierzyńskiego. W końcu zgadza się Rada większością głosów, by prośbę Hersza i Hai Erteszików o koncesyę na biuro wywiadowcze w Sanoku zaopiniować c. k. Starostwu przychylnie. — Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący posiedzenie około godziny 10-tej. My ze swej strony możemy ojców miasta jak i przewodniczącemu pogratulować pilności i wytrwałości. Siedzieć od 6-tej do 10-tej bądźco bądź w skupieniu i natężyć umysł to wyczerpujące i jest prawdziwym poświęceniem.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

Wiadomości szkolne. W gimnazjum tutejszem wpisy uczniów na rok szkolny 1904/5 odbędą się dnia 29. 30. i 31. sierpnia od godz. 9—12 i od 3—5. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Wszyscy uczniowie winni się zgłosić do wpisu osobiście w towarzystwie rodziców lub opiekunów i przedłożyć świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, tudzież nale-

życie wypełniony rodowód w jednym egzemplarzu. Uczniowie zaś nowo do zakładu wstępujący mają się nadto wykazać metryką urodzenia, tudzież świadectwem stwierdzającym, że w roku ubiegłym byli szczepieni lub rewakcyonowani.

Każdy uczeń bez wyjątku jest obowiązany złożyć przy wpisie 3 K. jako datek na zbiory naukowe w kwocie 2 K. i datek 1 K. na przybory do gry i zabaw dla młodzieży, zaś nowo wstępujący nadto takse wstępną w kwocie 4 K. 20 h.

Opłata szkolna wynosi na półrocze 30 K., a należy ją uiszczyć w przeciągu pierwszych sześciu tygodni każdego półrocza. Uczniowie klasy I. złożyć ją mają za I. półrocze najpóźniej z końcem listopada.

Uczniowie klasy I., chcąc już w pierwszym półroczu ubiegać się o uwolnienie od opłaty szkolnej, winni w przeciągu 8 dni po przyjęciu do zakładu wnieść na ręce Dyrekcyi odnośne podanie, zaopatrzone w należycie wystawione świadectwo ubóstwa.

Egzamina wstępne do klasy I. odbywać się będą dnia 1. i 2. września. Egzamin rozstrzyga o przyjęciu lub nieprzyjęciu ucznia stanowczo, a powtórzenie egzaminu wstępnego w tym samym roku, czy to w tym samym, czy też w innym zakładzie, jest bezwarunkowo wzbronione.

Egzamina poprawcze odbywać się będą dnia 2. i 5. września, zaś egzam. wstępne do klas wyższych od 6. do 14. września.

Każdy uczeń jest obowiązany nosić przepisane ubranie mundurowe.

Ponieważ uczniom nie wolno mieszkać gdzieindziej, jak tylko tam, gdzie Dyrekcyja pozwoli, przeto zechcą rodzice i opiekunowie w sprawie umieszczenia uczniów na stancyi zasięgnąć informacji w Dyrekcyi zakładu.

Nowy rok szkolny rozpocznie się uroczystym nabożeństwem dnia 3. września, a dnia 5. września zaczną się regularne lekcye szkolne.

Wpisy w szkołach wydziałowych męskiej i żeńskiej odbywać się będą, także w dniach 29. 30. i 31. sierpnia — od godziny 9-tej do 12-tej przed poł. i od 3-ciej do 5-tej po południu. — Rok szkolny rozpocznie się uroczystym nabożeństwem 1. września.

Lekceważenie polskiego języka. Do jakiego stopnia lekceważenie języka naszego dochodzi u naszych współobywateli w m. przekonana nas może niżej zebrany bukiet kwiatków stylizowanych, gramatycznych i ortograficznych, zebrany na niwie sanockiej.

Najpierw przytoczymy kilka dawniejszych:

1. „Piwo Okocimskie i Zarszyńska, Piwo flaszkowe. Pod jabłką“. (Ul. Kościuszki 1. 253).
2. „Świeże drożdże prasowane spirytusowych“ (J. Schachne ul. Trzeciego Maja).
3. „Przyjmuje się obrazy do oprawy i okien do oszklenia“ (L. B. Bachmann ul. 3-go Maja).
4. „Gotowy sprzeda obuwia“. (Ch. Teischer ul. 3-go Maja).
5. „Sklep towary żelazny“. (A. Uhri ul. 3-go Maja).
6. „Sprzedaż narzędzi rolniczych... i młynki do czyszczenia zboża“. (L. Kohls ul. Jagiellońska).
7. Wzyszek miodu i różne trunki pod kralę (sic!) (ma to znaczyć: pod koralem) — (ul. Franciszkańska).
8. A oto jeden humorystyczny chociaż nie polski: „Eier und Butter des M. Tiger“. (Ul. Franciszkańska).

9. Na koniec jeden z najświeższych i najwonnejszych kwiatków: „Magazyn ubierow męskich, damskich i dzieciennych Salomona Traua w Sanoku. Obstalunki według miary *wyksunje!* (sic!) się w jak — *najterotszem!* (sic!) czasie“.

Czyż taki kupiec-obywatel nie mógłby, skoro sam nie potrafi, poprosić kogokolwiek z inteligentnych Sanoczan, aby mu taki napis lub ogłoszenie ułożył? Z pewnością uczyniłby to każdy bezinteresownie. Pan Trau zaś, gdyby był kazał wydrukować sobie swoje ogłoszenie w kraju, a nie gdzieś tam, gdzie nie mają pojęcia o języku polskim, nie naraziłby odrazu swojej firmy na śmieszność. Radzimy też p. S. Trauowi, aby to piękne ogłoszenie schował sobie na pamięć, ale tak, aby światła dziennego nie zobaczyło, a sprawił sobie nowe w krajowym Zakładzie

litograficznym — których nie brak już dzisiaj w naszym kraju — gdyż chyba żaden szanujący się kupiec polski takiego ogłoszenia w lokalu swoim nie umieści — a publiczność może sobie takim lekceważeniem jej języka tylko zrazić raz na zawsze.

Nieposzanowanie świąt. Zagnieździł się u nas zwyczaj, że szczególnie przy budowach w święta katolickie bierze się robotników Żydów, i ci kłapią sobie w najlepsze jak gdyby święta wcale nie było, albo jakby robota taka nie była gwałceniem dnia świętego. — Pod względem poszanowania świąt zawstydzają nas Żydzi, bo nikt nie widział, żeby który z nich w święto dozwolił u siebie robić chrześcianinowi. A chociaż przyznać im potrzeba, że są pilni i znają wartość czasu, to jednak pietyzm dla ustanowionych świąt mocniejszy u nich, niż chęć zysku — niż chęć przyspieszenia roboty. Czas i nam się opamiętać w tym względzie — na razie więc umieszczamy tylko ogólnikowe wezwanie do ludności chrześcijańskiej — w przyszłości jednak, gdyby to nie poskutkowało podawać będziemy nazwiska tych, którzy będą święta w ten sposób gwałcili.

Posucha a drożyzna. Panująca w bieżącym roku posucha zawiadła po większej części nadzieje rolników, a zawód ten odbija się dotkliwie i na kieszeniach mieszczan, a szczególnie urzędników, których dochody są zawsze jednakie — czy urodzaj czy klęska. Mąka i wyroby mączne już znacznie podrożały częścią dlatego, że ceny zboża podskoczyły, częścią zaś dlatego, że młyny dla braku wody stoją. Cena cukru w ostatnich dniach znacznie także spokoczyła — bo dawne zapasy się wyczerpują — a na nowy mało buraków można się spodziewać. Jedyny a ważny artykuł żywności t. j. mięso — powinno być teraz znacznie tańsze, gdyż było spadło w cenie prawie o 50%. — Tymczasem panowie rzeźnicy, chociaż nam pierwaj sprzedawali mięso po cenach stosownych do ówczesnych cen bydła — nie uważają za stosowne zniżyć teraz raz osiągniętych cen, i chociaż było kupują łatwo i tanio, my za mięso płacimy jakby za dobrych czasów. — Możeby Świętny Magistrat zamicyował jakąś akcyę w tej sprawie, trudno bowiem ludność i tak obciążoną podrożeniem artykułów żywności, których podrożenie da się usprawiedliwić wydać jeszcze na

łup rzeźników — chcących obecnie przy sprzyjających warunkach zebrać obfite żniwo.

Wogóle polecamy się pod tym względem Ojcom miasta, i zaznaczamy, że nie widać u nas tego co po innych miastach, gdzie Rady miejskie interesują się zaprowiantowaniem — a magistraty czuwają nad ustanowieniem cenami, miarami i wagą pieczywa i mięsa. Caveant consules, drożyzna się zbliża, a mieszkańcy oczekują od was opieki.

Jeszcze przypomnienie. W poprzednim numerze gazety podaliśmy wykaz składek na nogę sztuczną dla nieszczęśliwego okaleczonego młodzieńca. W bieżącym tygodniu złożyli w księgarni p. K. Pollaka na ten cel jeszcze: pni H. B. 4 K., pp. Wilhelm Szomek 5 K., Dr. J. Jabłoński 2 K., Bronikowski 1 K., Dr. W. Słaczka 3 K., pani A. B. 1 K. Towarz. dobr. św. Winc. á Paulo 10 K., pni L. Chylińska 2 K. N. N. 50 h, p. Niedzielski Stanisław 1 K. razem z poprzednio wykazanymi 39 koron 50 hal.

Dziękując ofiarodawcom za łaskawą datkę w imieniu obdarowanego przypominamy, że do urzeczywistnienia pomocy t. j. do 200 K., które noga sztuczna kosztuje jeszcze daleko, a tu wrzesień nadchodzi i najwyższy czas zamówić ją we fabryce, aby do połowy października była gotowa i nasz pupil mógł się zapisać na jakie kursa uniwersyteckie. Pamiętajmy szczególnie tu, że: Bis dat! — Zwracamy się również z wezwaniem o datki do młodzieży szkolnej. Wielu z pośród niej zna dawnego kolegę, patrzyło na to jak on o kuli spieszył w mury szkolne wraz z nimi, aby zdobyć naukę, stać się użytecznym członkiem społeczeństwa i nie być nikomu ciężarem. — Wielu też z pośród niej jest w tem szczęśliwym położeniu, że nie jedną koronę może poświęcić na swe przyjemności, a ofiarować te korony na wsparcie byłego kolegi? Rozważcie to Młodzieży, a serce niech wam powie, jak powinniście postąpić!

1003 sztuk dębów do sprzedania ma gmina Posada olchowska, jak czytamy w ogłoszeniach. Że uzyskanych stąd 40.000 K. urząd gminy chce obrócić na cel dobry niewątpimy; pragniemy tylko zapytać publicznie i prosimy tylko zapytać publicznie i prosimy o odpowiedź, co i czy będą posadzone w miejsce tych dębów? Czy może rosną już nowe? Czy gospodarki leśnej do-

gląda zawodowiec jakiś? Ach, doprawdy czas ostatni o tem pomyśleć w powiecie całym, Starostwo i Rada powiatowa i każda rozumna dusza współdziałać powinna! Czyż tegoroczna posucha, brak wody, pożary za małomas uczą, co znaczy bez myślenia, dla chciwości zgola wycinanie lasów?!

Czas średnio-europejski. Tutejsze c. k. Starostwo rozesłało następujący okólnik do wszystkich Zwierzchności gminnych i do wszystkich Przełożeń obszarów dworskich.

Za przykładem wszystkich krajowych urzędów pocztowych i telegraficznych i porozumieniu się z innymi urzędami w Sanoku, z których większa część oświadczyła gotowość do zaprowadzenia również z dniem 1. września b. r. czasu średnio-europejskiego zaprowadza c. k. Starostwo w Sanoku począwszy od dnia 1. września b. r. we wszystkich swoich oddziałach (a więc w politycznym, sanitarnym, budowniczym i podatkowym) tudzież w urzędach podatkowych w Sanoku, Rymanowie i w Bukowsku zamiast dotychczas używanego czasu „miejskiego“ czas średnio-europejski.

Otdąd więc wszystkie terminy, wydane przez c. k. Starostwo, lub który z c. k. Urzędów podatkowych jak niemniej terminy wydane przez c. k. Radę szkolną okręgową, obliczone będą (i należy je zrozumieć) według czasu średnio-europejskiego, który jest zarazem czasem kolejowym, pocztowym, telegraficznym, wojskowym — a w myśl uchwał c. k. Dyrekcyi gimnazjum w Sanoku i c. k. Rady szkolnej okręgowej w Sanoku począwszy od roku szkolnego 1904/5 będzie także czasem szkolnym.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.)

Adwokat

Dr. Wilhelm Eichel

przeniósł kancelaryę swoją ze Skolego do SANOKA

w domu p. L. Rotha (naprzeciw kościoła).

Dla młodzieży szkolnej

10% OPUSTU W GOTÓWCE

przy zakupie przyborów szkolnych, zeszytów, notatek i t. d.

Księgarnia K. POLLAKA w Sanoku

(ul. Jagiellońska, 1. 40.)

— poleca —

książki szkolne do gimnazjum, szkół wydziałowych i ludowych

nowe i używane

tylko w najnowszych przepisanych wydaniach, zeszyty i notatki szkolne własnego i krajowego wyrobu, torby, ceratki i rzemyki na książki, pióra (Wasilewskiego), ołówki (Majewskiego), cyrkle, kałamarze, piórniki, radyrki, farby (Karmańskiego), atrament (fabryki „Tlen“) jak również wszelkie inne artykuły szkolne, biurowe i rysunkowe.

WYBÓR OLBRZYMI!

CENY NISKIE STAŁE.

Dla młodzieży szkolnej

10% OPUSTU W GOTÓWCE

przy zakupie przyborów szkolnych, zeszytów, notatek i t. d.

Wydawca: Dr. Wojciech Słaczka.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Piech.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.

Nauczycielka z dyplomem

dla języka francuskiego, niemieckiego i muzyki

udzielać będzie lekcji za przystępną cenę od 1. września b. r.

Blizsza wiadomość w handlu p. Dziewońskiego.

NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.

Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku

otrzymała świeżo na skład: K. h.

- | | |
|---|------|
| Konopnicka M. Szkice (Bohdan Zaleski — Adam Asnyk — Henryk Sienkiewicz | 3-60 |
| Verhaeren E. (Przekład M. Markowskiej). Jutrznie | 2-— |
| Schnitzler Artur. Taniec miłości i życia | 3-— |
| Bohowityn. Wyzyskiwani . Powieść. Wyd. 2. | 5-— |
| Synoradzki M. Potępiency . Powieść historyczna w 2 tom. | 7-80 |
| Jaroszyński T. Dla nich . Powieść. | 4-70 |
| Prażmowska T. Romans gąski . Powieść współczesna. | 2-60 |
| Stasiak L. Skarbiec króla Kazimierza . Powieść | 4-— |
| Rodziewiczówna M. Światła . Nowele | 3-20 |
| „ Wrzost . Powieść | 5-20 |
| F. E., Kilka słów o masoneryi | —70 |
| Vaihinger Dr. J., Filozofia Nitschego | 1-60 |
| J. S., Kasztelanka , Powieść z czasów Władysława Łokietka | 4-— |
| Baumfeld Gustaw, Wybrane Poezye | —70 |